





---

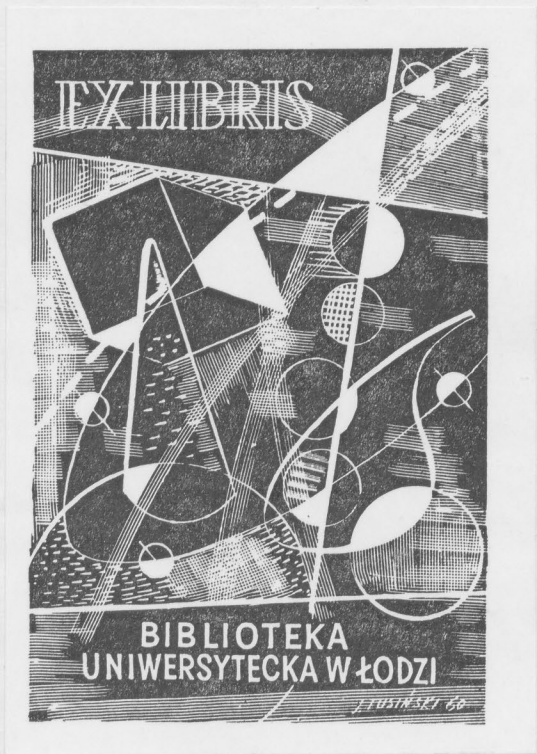
WRÓBLE  
NA  
DACHU

---

7

1936

P 5140









P 5140 / 7. 1936



# WROBLE na DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 1. (290). 5. I. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Ussolineum  
Biblioteka



**A POKÓJ NA ZIEMI!...**

**Mędrcy świata, monarchowie  
gdzie spieszacie dojrnie?**

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Haile Selassie

Jerzy V

Wiktor Emanuel III



# KADZIDŁO.

Legendy z wzruszeniem się plotą —  
jako królowie w stajence  
składali kadzidło, złoto  
i mirrę w malutkie ręce...

Dziś, gdy Trzech Króli święcimy  
niema już mirry ni złota —  
tylko kadzideł dymy  
pod nasze snują się wrota...

zostało tylko kadzidło —  
w oczy się ciągle kadzi,  
choć wielu to już obrzydło.  
choć wcaleśmy temu nie radzi...

I taka powstaje ochota,  
że chcemy gorąco prosić  
o odrobinę choć złota!  
Kadzidła mamy już dosyć!!!

WITEK.

# Mój Sylwester

Chcę szaleć. Tylko nie mam *w czym i z czym i z kim*. Ale od czego pomysłowość. Naprzód trzeba załatwić „w czym”. Podobno Fred ma frak. Jadę do Freda.

— Pożycz mi twego fraka — proszę go.

Fred otwiera szafę. Jest pusta. Na dole leży tylko para guzików.

— Guzik z fraka — powiedział smutnie — frak mole zjadły. Ale masz tu guzik, może gdzieś do pożyczysz do niego frak.

Pędzę do Gucia.

— Czy nie masz fraka? — wołam od progu — Guziki już mam.

Gucio spojrział na mnie smętnie.

— Aha — frak — jest, tylko niekompletny. Nie ma klap, ale może Duduś pożyczyci ci kłapy. Przyszyje się...

Jadę do Dudusia.

— Pożycz mi kłapy od twojego fraka...

— Kiedy właśnie komornik zabrał. Jedź do komornika i błagaj go, może odda ci frak

Jadę do komornika. Zastaję tam tłum ludzi. Jak się okazuje, komornik umarł. Ludziska cieszą się. Na samego Sylwestra! Dowiaduję się, że położyli go do trumny w moim fraku. To okropne. Wołam więc głośno:

— Trzeba odbić wieko — on leży w moim fraku...

Jeden z rozważniejszych odprowadził mnie na bok i wskazał na tłum.

— Proszę pana, jeżeli pan próbowałby otworzyć trumnę, to oni pana zlynczują...

Uciekłem. Gdzieś wydobyłem jakieś kłapy i przyszyłem je sobie. Ostatecznie ubrałem się.

Gorzej było teraz z owym „z czym”. Poradzili mi, żebym się zwrócił do Tadzia. Ma on podobno podręczną drukarenkę, wydrukuje ci kilkaset banknotów. Jadę do Tadzia. Wchodzę do fabryki. Fabryka w ruchu. Pracują na trzy zmiany. Nie znać kryzysu. Już mam otrzymać ładną paczkę nowiuteńskich banknotów, gdy nagle wchodzi urzędnik z Izby Skarbowej.

— Pan ma fabrykę sztucznych banknotów i nie wykupił pan świadectwa przemysłowego! Poza to nie wykazał pan żadnego dochodu. Jak to możliwe? Pan, który drukuje pieniądze?

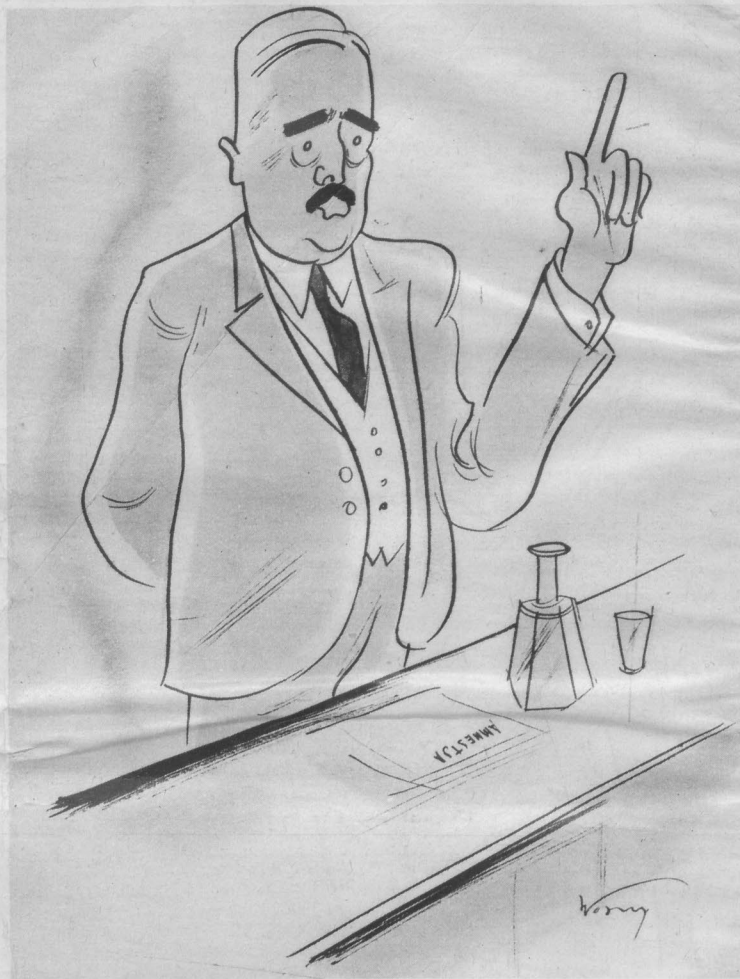
Tadzio zaszepcił się.

— Tak, proszę pana, do każdego banknotu pięćsetzłotowego dołączam przynajmniej sto złotych. Papier drogi, farba droga. Zresztą proszę pana — państwo też drukuje banknoty — i co ma z tego — ciągle deficyt...

Urzędnik westchnął.

## Po głośnej mowie sen. Radziwiłła w Senacie, w sprawie amnestji.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Radziwiłł całą Polskę zadziwił...

„...Nie dbam jaka na mnie spadnie kara“!...

— Ale minę to muszę pana zlicytować — powiedział — podatki trzeba płacić.

I zaczęli licytować. Co to było! Teraz dopiero widziałem, jak się rujnuje podatników przy licytacjach. Funt stuzłotowych banknotów sprzedawali po dwa złote. Aż się serce krajało. Tak się rujnuje prywatny przemysł. Poszedłem więc bez pieniędzy. Niech tam. Zapłać wekslem.

Siedzę już w łoży. Zabawa wre. Przysuwają się do mnie piękna maseczka. Aha, więc teraz będą miał „z kim“.

— Kim jesteś czarujący młodzieńcze — mówi do mnie — patrząc na moją brzydką, starczą twarz.

— Bawię tu w przejeździe — odpowiadam. — Właśnie sprzedałem mój pałac w Monte Carlo. Kupiłem sobie przed chwilą piękny jacht. Czy chce się pan przejechać moim „Kadillakiem“?

To ją zainteresowało. Przez cały wieczór mówiliśmy tylko o klejnotach, dochodach, willach, kopalniach. Od niechcenia pokazałem jej sznur pereł, wiszący na szyji jednej z pań.

— Niech pani patrzy, te perły pochodzą z moich mórz południowych. Poznaje. Tylko na moich prywatnych wodach łowi się takie perły. A ten djament. To z mojej kopalni afrykańskiej. Ładny kawalek, co?

Piękna pani uśmiechała się coraz bardziej tajemniczo. Potem zniknęła.

Na drugi dzień otrzymałem z Urzędu skarbowego wezwanie do zapłacenia pięciu miliardów podatku dochodowego. Za te wszystkie „prywatne morza z perłami“ i pola djamentowe.

Pobiegłem do Urzędu skarbowego. Huknąłem w stół.

— Ależ to błaga...

Do pokoju weszła moja znajoma z nocy Sylwestrowej. Była agentką Urzędu skarbowego...

— A więc okłamałeś mnie! — zawołała z wyrzutem.

Zbigniew Grotowski.



## WARUNKI POKOJOWE NEGUSA.

Po ostatnich zwycięstwach abisyńskich, korespondent nasz udał się do negusa prosząc go o wywiad. Cesarz zgodził się chętnie.

— Jakie warunki stawia jego cesarska mość — zapytał nasz korespondent.

— Żądania moje są bardzo skromne. O ile pan wie, Abisynja w czasie wielkiej wojny została bardzo pokrzywdzona, nie otrzymaliśmy ani jednego skrawka ziemi włoskiej. Abisyńczycy duszą się w swym kraju. Wobec tego należą się nam kolonie w Europie. Żądamy dalej zniesienia barbarzyńskiego jeźdźstwa we Włoszech. Niewolnictwo mężczyzn, którym kobiety nałożyły złote kajdany musi być zniesione. Domagamy się dalej dostępu do morza i strefy wolnocłowej w porcie...

— Massawa? — zapytał korespondent.

— Nie, w Genui. Żądamy dalej, by Włochy odstąpiły nam część swych skarbow sztuki. Jest największą niesprawiedliwością świata przecież, iż jeden naród zgromadził w swych rękach skarby, a inne narody są ich pozbawione.

— A czy wasza cesarska mość sądzi, że Duce przyjmie te warunki?

— Nie wiem, ale sądzę, że na Wielkanoc zobaczymy się w Rzymie i wtedy będę mógł panu udzielić bliższych wyjaśnień...

ZETGE.

## Brydż polityczny.

Rys. Br. Schneider, Lwów



Eden do Laval: — Jeśli pan nie przestanie dawać znaków swemu sąsiadowi, to zagram w otwarte karty!

## POCHÓD CYWILIZACJI.

— Idziemy do Abisynji, aby na ostrzach naszych bagnatów przynieść jej cywilizację — zawołał z zapalem Figaro.

W pierwszej bitwie rozplakał się z żalu nad Abisyńczykami.

— Ależ to biedni, pierwotni ludzie, walczą nożami, nie znają zupełnie dobrodziejstw nowoczesnej cywilizacji, jak to dobrze, żeśmy tu przyszli. To nie ludzie — to jakieś potwory...

W następnej bitwie brzęknęła koło uszu Figara kula karabinowa.

— Ach — zawołał z radości — a jednak

cywilizują się... już mają karabiny...

W trzeciej bitwie zabrali Włochom czołgi. Kiedy dumne potwory wjechały na wspaniałą drogę, zbudowaną przez Włochów i poczęły prażyć włoską amunicją — Figaro szalał z radości.

— Oto nasz pochód cywilizacji.

W czwartej bitwie Figaro poczuł nagle słodkawy, odurzający zapach. Zachwiał się. Poczęło go dusić. Jednakże opanowała go tylko jedna błoga myśl: ucywilizowaliśmy Abisyńczyków, daliśmy im wszystko, czem chlubi się cywilizacja współczesna. Z potworów zrobiliśmy ludzi...

GEER.

## Po dymisji Hoare'a.

Rys. Br. Schneider, Lwów



Sam JEDEN...

## Z kosza redakcyjnego.

Obietnice min. Kwiatkowskiego na przyszłość, to istne obetnice...

Wszystko tanieje. Niektóre artykuły można nabyć za pół ceny. Naprzykład za pół kilo herbaty płaci się tylko pół ceny całego kilograma!

W związku z przyznaniem państwowej nagrody literackiej trzeciej kobiecie, Zofji Nałkowskiej, pewien pokrzywdzony literat powiedział: — do trzech razy sztuka!

W Polsce grano sztukę „Trzy asy i jedna dama”. — Teraz w związku z przyznaniem nagrody literackiej Zofji Nałkowskiej mówią, że obecnie grają „Trzy damy i jeden as”, t j. Kaden-Bandrowski.

Mówią, że nagrody literackie otrzymują tylko panie z „Domu Kobiet”.

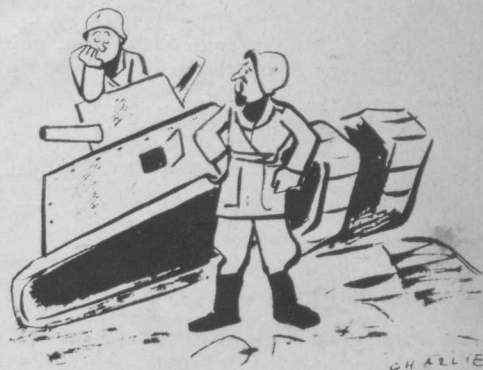
## ŚWIĄTECZNA REFLEKSJA.

Pan Zakropidło wraca z Sylwestra, chwytając się na nogach. Nagle zatrzymał się koło słupa telegraficznego i zaczyna się modlić:

— Pa-nie Bo-że, jakkikis Ty ddo-bry! Pozwoliliś wynaleźć lu-ludziom telegrrrraf, potem telegraf bez drutu, ale li-litujesz się nnad pijakami i nnnie pozwalaś wy-nnaleźć ludziom tetelegrafu bez słupów!...

## We Włoszech wynaleziono alkoholową namiastkę benzyny.

Rys. Charlie, Kraków



— Nie możemy ruszyć z miejsca — przyznaj się, wypiteś całą benzynę?...



## Rok konjunktury!...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Gwoździe i papier potaniały, teraz każdy może pozwolić sobie na luksus!...

## NASZE SŁUŻĄCE

— Kasiu, dlaczego Kasia czyści okna od wewnątrz, a od zewnątrz zostawia brudne?  
— To dlatego, proszę pani, ażeby pani mogła spokojnie przez okna wyglądać, a nam w okna nikt!...

## MAŁY MALARZ.

— Cóż ty tu rysujesz, Zbyszku?  
— Pieska.  
— A gdzie ogon?  
— Jeszcze w kalamarzu.

## W SPRAWIE PRYWATNEJ.

— Pan dobrodziej życzy sobie, żebym mu powróżyła z kart czy z ręki?  
— Nie przychodzę do pani po wróżby, ale chcę prosić o rękę córki pani!  
— Ach, więc to tak? W takim razie proszę mi powiedzieć, jakie pan ma widoki na przyszłość?

## ŚWIETNY ZAROBEK.

Rzecz dzieje się w małej osadzie na Dzikim Zachodzie  
Do starego farmera, prowadzącego za uzdę pięknego mustanga podchodzi jakiś cowboy:  
— Ile chcesz za tego konia?  
— Sto dolarów.  
— Mogę ci dać pięć dolarów! — woła cowboy, kładąc dłoń na rękojęcej potężnego Colta.  
— Dobrze! Nie będziemy przecież targować się o głupie dziewięćdziesiąt pięć dolarów.

## NOWE ŹRÓDŁO ZAROBKU.

— Dzieńdobry panu, panie profesorze! Czy to pan nauczył moją córkę gry na fortepianie?  
— Owszem, to ja.  
— Płaciłem panu po 3 zł. za godzinę?  
— Tak jest.  
— Proszę mi w takim razie powiedzieć, ile mam panu zapłacić, gdyby pan się podjął oduczenia jej gry na fortepianie?

W pierwszym tygodniu  
Nowego Roku.

Dopiero po Sylwestrze przyшло otrzeźwienie,  
gdy wyszumiało to, co się popiło....  
cóż z tego, że Rok Nowy zszedł na naszą ziemię,  
kiedy się przecież nic, nic nie zmieniło....

Kto był bogaty, pozostał bogaty,  
kto miał łaty na spodniach, ma dalej te łaty,  
Te same pozostały weksle i zaliczki  
no i te same raty radosnej pożyczki!

A jednak nie! Nie wszystko! Jedno się zmieniło,  
choć wszystko pozostało tak, jak przedtem było:  
Rok Nowy niespodziankę przyniósł nam tak świetną,  
że nie wiemy, co w roku tym znów nam obetną!

I. TOLD.

## WRÓŻBY NA NOWY ROK

Mój przyjaciel, Kleofas Drópk, jest bardzo przystojny. Przynajmniej tak twierdzi.

— Gdy się gołe, lustro mi mówi, że jestem przystojny! — zwierzał mi się kiedyś.

— Wyrzuć je tedy! — odparłem. — Albowiem kłamie!  
Obraził się na mnie na śmierć w życie. Ale ponieważż życie ostatnio staniało, zbagatelizowałem tę sprawę i pogodziliśmy się.

Ktoregoś dnia Kleofas przybiegł do mnie.

— Słuchaj! — woła — jakie frapujące znalazłem ogłoszenie!

— No?

— Posłuchaj: „Jasnowidz Yoga ben Nogga na podstawie fotografii określa przyszłość! Stawia małe piwo znajomym, a nieznanym — horoskop na Nowy Rok 1936! Nadesłajcie swoją fotografię!” Co ty na to?

— Wspaniale.

— A widzisz! Patrz, oto moja fotografia, wysyłam ją natychmiast!  
Spojrzałem na podobiznę Kleofasa. Gęba okropna. Ale Drópk zacierał ręce i kiepskie wrazenie.

— Przystojnym jest się chłopcu, co? — pytał.

Przez grzeczność kiwnąłem głową, obutą w kołnierzyk.

Wysławszy list, czekał z niecierpliwością na odpowiedź.

— Widzisz — mówił — jak orobaczył taką przystojną twarz, to napewno staranniej stawia ten horoskop!

— Możliwe! — przyznałem uprzejmie.

Jakoż list przyszedł i to bardzo krótki.

Jasnowidz pisał:

„Obejrzałem fotografię. Oto horoskop: koń pański wygra w tym roku Derby!”

Bogdan.

## SYLWESTROWA NIESPODZIANKA.

Kruczowłosa artystka kabaretowa p. Sylwja lubi robić niespodzianki swoim wielbicielom. Punktualnie o godz. 12-tej w nocy zjawia się na przyjęciu zupełnie odmieniona jako złotowłosa blondynka. Towarzystwo jest skonsternowane. Nagle jeden z wielbicieli przelamuje milczenie, wołając głośno:

— Najserdeczniejsze życzenia z okazji nowego u-roku!

## Moda męska na rok 1936...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...à la amnestja\*!...

## ACH, TE NERWY!

— Hm... hm... serce nieco szwankuje, wątroba też nie w porządku... Nie powinien pan pić wódki, piwa, ani żadnych innych napojów alkoholowych, lecz wyłącznie wodę! Poza tem nie wolno panu denerwować się!...

— Ależ, panie doktorze, nie tak bardziej nie denerwuję mnie, jak picie wody!

## PODSŁUCHANE W MORZU.

Rozmowa dwóch małych rybek.  
— Czem chciałabyś zostać, gdy dorosniesz?  
— Rybą w majonezie, w pierwszorzędnej restauracji!

## SECUNDUM NON DATUR.

— Czy pan pali cygara, panie Kacencelenbogen?  
— Głupie pytanie! A co innego można robić z cygarami?!

## MAŁŻEŃSTWO TO LOTERJA...

— Małżeństwo jest rzeczywiście prawdziwą loterią, — mówi zamyślony pan Narcyz do swojej żony po sprzeczce małżeńskiej. — Jeden partner wygrywa, drugi przegrywa...

— Masz rację — odpowiada pani Idalja — ty dostałeś mnie za żonę, a ja niestety ciebie za męża!

## RAJSKA OPOWIEŚĆ.

Adam wyszedł i nie wraca. Ewa czeka nań z niepokojem. Mija dzień, dwa... Wreszcie po tygodniu Adam przychodzi, blade, zmęczony... A coź robi Ewa?...

Liczy mu żebra!...

## Z TEK I KAWAŁÓW KALENDARZOWYCH.

— Kelner! Co tam macie w kuchni?  
— Śwąd i awanturę kucharza z pomywaczką...



## Ofiara zawodu.

Rys. Charlie, Kraków



— Przed rokiem przepowiedział mi pan, że wyjdę zamąż! Teraz opowiem wszystkim, jaki z pana jasnowidz!...

## NOWOROCZNE ŻYCZENIA.

Przykładając sobie lód do kociokwikującej głowy, obliczyłem szybko pozostałości po hucznie spędzonym Sylwestrze. Okazało się, że mam w bilonie 78 groszy, w czym 50 fałszywe, a w papierach — jednaście papierów listowych i 9 kopert.

A za dwie godziny zaczną się schodzić życzliwi, życzący szczęścia w Nowym, nieużywanym Roku!

W pierwszej chwili chciałem wywiesić na drzwiach ostrzeżenie: „Uwaga! Dżuma!” — ale nie wiedziałem, jak się według nowej pisowni pisze ten wyraz: przez o samotne, czy przez o z ozdóbką? A może, jak dawniej, przez u?

Zaczęli się schodzić. Pierwszy przyszedł ciec, czyli, jak to mówią, dozorca. Podał mi drukowane życzenia. Czytałem: „Pomnij, że ręce te same zamiatają podwórkę, otwierają bramę!” — poczem wyciągnął te same ręce po napiwek.

Zaczęłam szukać po kieszeniach. Znalazłem korek od szampańskiego piwa i trzy wykówaczkę. Ostatecznie ofiarowałem mu sonet „O pochwałę młodości”. Splunął, podziękował i poszedł.

Potem przyszedł kominiarz. Podał mi landszaft, przedstawiający wykwiutnego gentlemana z drabinką, ale w cylindrze. Pod nim widniał wiersz, kończący się w ten deseń: „Niech ci się wszystko ziści, niech los komin twego życia przeczyści!”.

Kominiarzowi ofiarowałem elegję „Na zgon Żółtkiewskiego”. Zrobił wielkie oczy i uciekł.

Przez okno widziałem, że na podwórzu rozmawiał o kimś z dozorcą, robiąc kółko na czole.

Było to rok temu. A w dwa tygodnie potem ukazał się w poważnym tygodniku literackim sonet nowego poety, Walentego Dzwonia, pod tytułem: „O pochwałę młodości”. W tymże numerze zamieszczono elegję młodego wieszca, Macieja Pendzelka, „Na zgon Żółtkiewskiego”. Wkrótce obaj poeci otrzymali złote wawrzyny, jako przedstawiciele ludu pracującego w nowej poezji polskiej

W tym roku przygotowałem pieniądze na napiwki za życzenia. Dozorca i kominiarz przyszli razem. Wręczyli mi powinszowania.

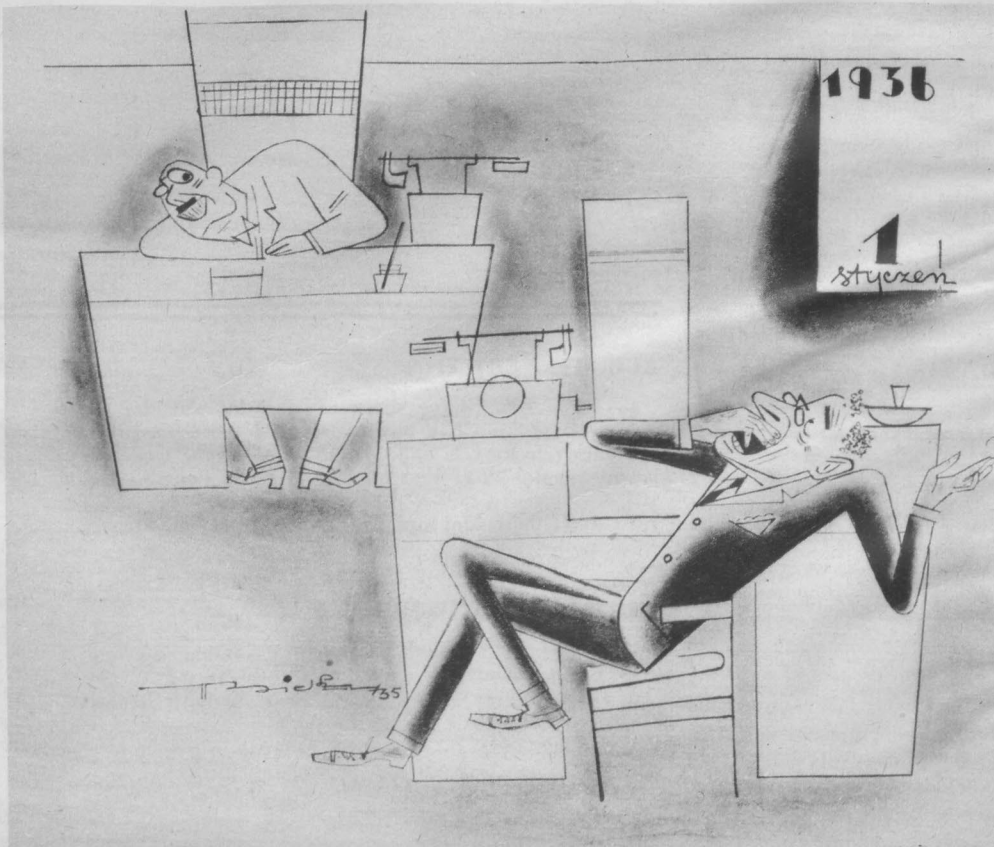
— Dziękuję! — rzekłem. — Oto napiwki! — i wyciągnąłem rękę z pieniędzmi. Ale moi goście pieniądze nie przyjęli. Do-

zorca zarumienił się nieco i nieśmiało poprosił:

— My względem naszej twórczości prosilibyśmy o jakiego soneta i może jakiego elegjona... Bo my som kawalerowie tego złotego wawrzyńca... B. BRZEZIŃSKI.

## Rok za rokiem marnie leci...

Rys. J. Bickels, Łódź



Kolega biurowy: — Paaanie kolego... można powiedzieć, że rok minął jak sen!...



## Walka z hałasem.

## Miły gość.

Rys. Br. Schneider, Lwów.

Pan Alecybiades Łagódka siedział przy kominku, paląc wonne cygaro.

Nagle do pokoju weszła służąca:

— Proszę pana, przyszedł jakiś człowiek i chce mówić z panem. Powiedział, że mieszka w pańskim domu, przy ulicy Cytrynowej.

— Zapewne jakiś lokator, który nie ma pieniędzy na komorne i chce prosić o zwłokę.

W tym momencie wsunął się do pokoju mały, chudy człowieczek o bladej, smutnej twarzy.

— Pan wybaczy, panie gospodarzu — zawołał — ale ja płacę komorne jaknajpunctualniej!

— Ach, więc to pan mieszka w moim domu przy ulicy Cytrynowej?...

— Pan gospodarz mię nie poznaje? Mieszkam na drugim piętrze, mieszkanie trzynastie!...

— Nie przypominam sobie! Trudno zresztą pamiętać wszystkich lokatorów, gdy się jest właścicielem ośmiu kamienic.

— Szczerze panu współczuję!

— A więc czym mogę panu służyć?

— Panie gospodarzu, przychodzę do pana w sprawie spokoju i ciszy w pańskim domu. Sądzę, że ma pan chyba prawo jaknajenergiczniej wystąpić przeciwko lokatorowi, który zakłóca spokój i porządek!

— No, tak, na czym polega w tym wypadku występna działalność tego lokatora?

— W pańskim domu mieszka kobieta, która wywołuje codziennie niesłychane awantury i skandale! Kłóci się i wymyśla od rana do nocy! Gdy zacznie krzyżeć, cały dom drży w posadach!

— Z kim ona się tak kłóci?

— Ze wszystkimi! Ale przede wszystkim ze swym mężem, który jest naprawdę poczciwym i spokojnym człowiekiem.

— Hm... hm...

— Ostatnio naprzykład: jakiś znajomy wygrał sto tysięcy na loterii i oto teraz ta piekielna baba obrzuca swego męża wyzwiskami i przekleństwami, że nie na jego numer padła wygrana!

— Straszne!

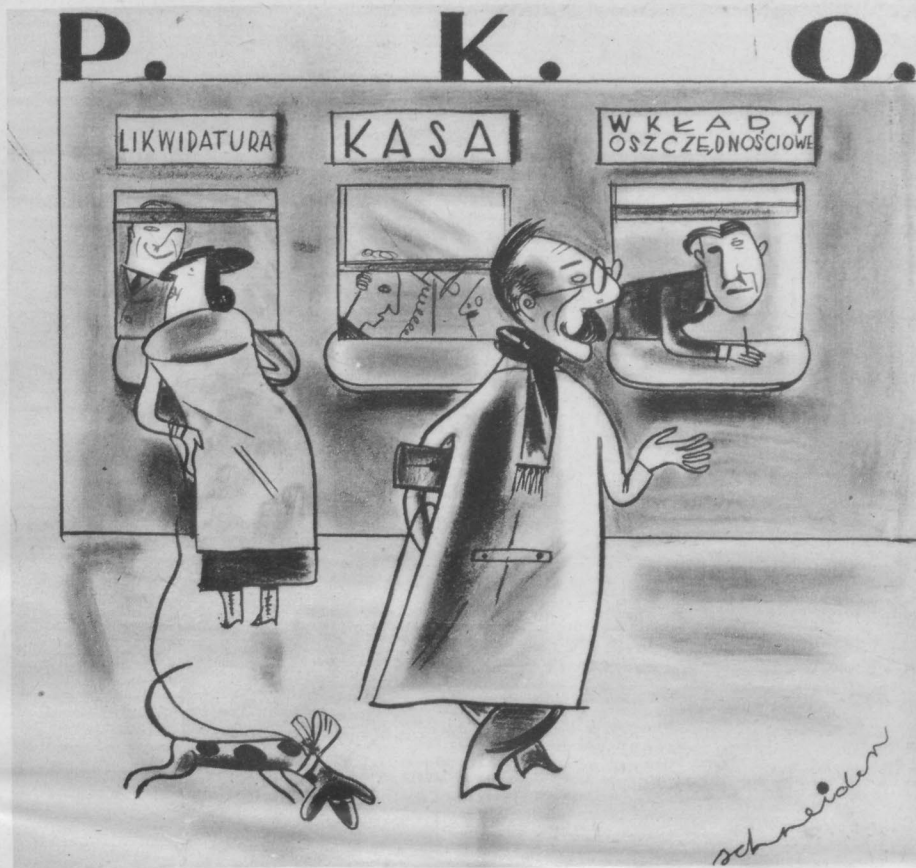
— Żadna służąca nie może z nią wytrzymać!... Jej nieszczęsny małżonek lubi naprzykład jajka na twardo... A jednak ona zmusza go do jedzenia wyłącznie jajek na miękko i to trzy razy dziennie!

— Dlaczego?

— Dlatego, że żadna kucharka nie wytrwała z nią tyle czasu, ile trzeba dla ugotowania jajek na twardo! Ale to jeszcze nic w porównaniu z nocnymi scenami!

— Co pan mówi?

— A tak, panie gospodarzu! Ten szatan



— Czy szanowny pan ma zamiar złożyć...  
— Złożyć? Owszem... życzenia noworoczne...

w spódnicy kłóci się co noc ze swym biednym mężem, który wraca późno do domu!

— A dlaczego właściwie ten nieborak wraca późno do domu?

— Bo nie może wytrzymać z nią razem! Oczywiście baba robi przy tej okazji takie awantury, że wszyscy sąsiedzi budzą się ze snu! Pragnę więc spytać pana gospodarza: jak długo jeszcze będziemy musieli to znosić i czy nie ma sposobu na poskromienie tej sekutnicy?

— A więc dobrze, zajmę się tą sprawą i jeśli okaże się, że ta pani istotnie zachowuje się tak, jak pan to opisał, wówczas...

— Wówczas?

— Wówczas zrobię wszystko, co będzie w

mojej mocy, aby ją ukarać i dać dotkliwą naukę na przyszłość!

W oczach lokatora zabłyśły łzy wzruszenia.

— Doprawdy? Więc to jednak możliwe, że będziemy mieli nareszcie spokój? Panie gospodarzu, wszyscy lokatorzy będą panu dozgonnie wdzięczni, głównie zaś ci z drugiego piętra, a wśród nich ja, gdy pan nałoży tej furji kaganiec na buzię!

— Pan jest zapewne jednym z sąsiadów tej megiery?

— Nie, proszę pana, ja jestem jej mężem!

MECENAS WACUŚ.

## RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

Podobno analogicznie do nominacji sen. Świtalskiego na wojewodę krakowski, pułkownik Sławek zostanie wkrótce mianowany wójtem Raclawic.

Nowy minister oświaty przeprowadza gruntowne zmiany w swym resorcie. Wszystkie stanowiska zostaną zmienione od A do Z, jedynie pozycja Z(ongołtowicz) pozostanie nienaruszona.

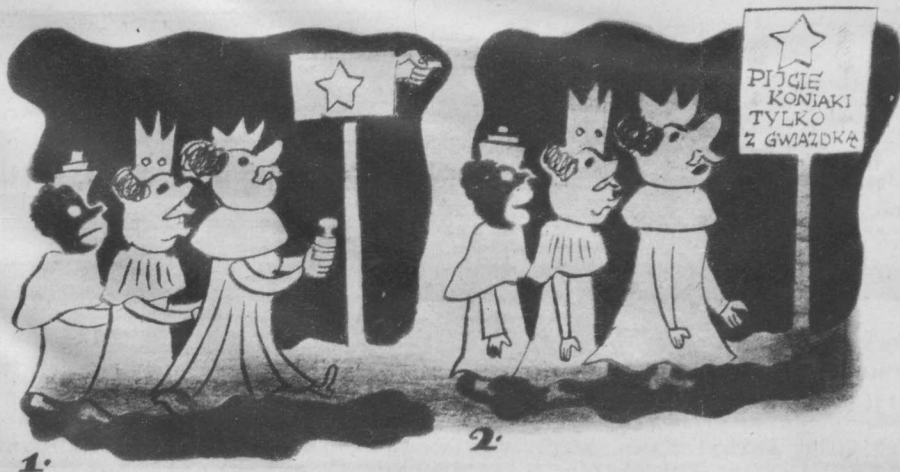
Nowy rok 1936 zapowiada się nieświetnie. Całe szczęście, że będzie trwał tylko dwanaście miesięcy!

Westchnienie dyrektorów karteli:  
— Już w gruzach leżą nasze posady, bo naród nie był z żelaza!...

W City londyńskim odbyły się burzliwe manifestacje bezrobotnych.  
Daremny trud, bo przecież i tak... City głodnemu nie wierzy.

MECENAS WACUŚ.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Przygoda Trzech Króli...



## Kłopoty Trzech Króli.

Rys. Charlie, Kraków



— Tam coś migoce — nie wiem tylko, czy to jest gwiazdka, czy światełko samolotu!..

„WROBLE NA DACHU”, TYGÓDNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KUBYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.